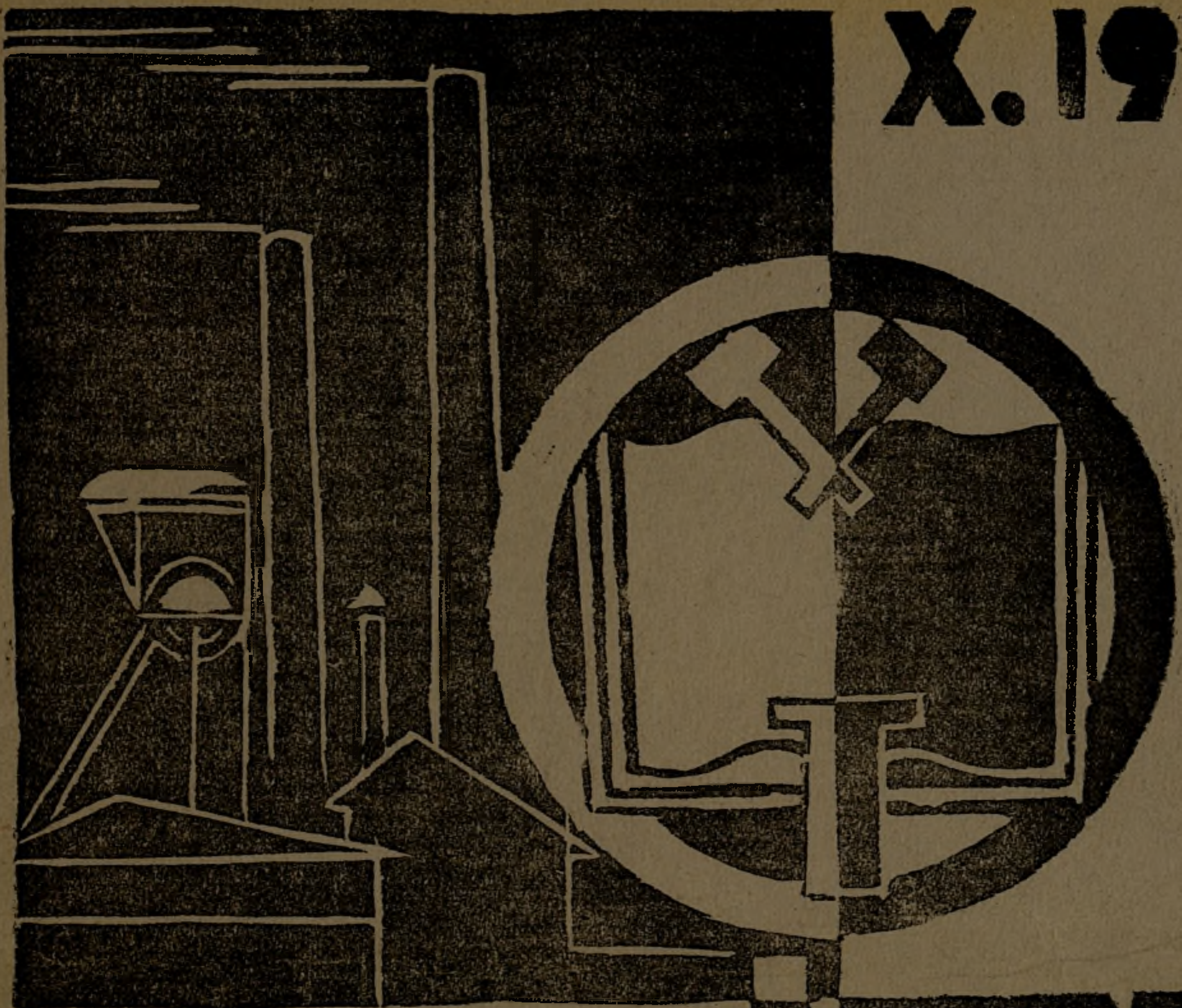
X. 1937.



echo szkolne

Okładkę projektował A. Przybylski - I liceum budowl., linoryt wykonał B. Szczepaniak - II kurs drogowy.

ECHO SZKOLNE

miesięcznik młodzieży Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach

WYDAWCA: Bratnia Pomoc Uczniów Śl. Techn. Zakładów Naukowych

- - - - - OPIEKUN prof. WŁODZIMIERZ STAHL - - - - -

SKŁAD REDAKCJI: Jerzy Ziora, III. drog. Janusz Wiśniewski. Julian Powrożnik, Tadeusz Obrępalski, Alfred Przybylski, Tadeusz Lilien. Liceum Bud., Otto Zmuda Liceum Mech.

Adres Redakcji: ŚL. TECH. ZAKŁ. NAUK. w KATOWICACH, UL. KRASIŃSKIEGO 3.

Słowo wstępne.

Na łaskawe zaproszenie Redakcji „Echa Szkolnego", zamieszczam na jej łamach parę słów od siebie.

Niejednokrotnie miałem możność wypowiadać się do uczniów Śl. T. Z. N. przy różnych okolicznościach w tym sensie, że życie ucznia, t. zn. młodego, dorastającego człowieka, w okresie wieku lat 14 do mniejwięcej 20 nie może się ograniczyć tylko do nauki, która jest wprawdzie jego głównym zajęciem, lecz nie jedynym. Każdy bowiem człowiek ma w każdym okresie swego życia swoje szczególne upodobania i zamiłowania, oraz musi i powinien zaspokoić rozumnie swoje zdrowe i przyrodzone instynkty, jak np. instynkt społeczny, artystyczny itp. Szkoła nie może, nie powinna i nie jest instytucją, która na parę lat odcinać ma człowieka od życia codziennego i całość tego życia zapełniać wyłącznie i rygorystycznie nauką. Jasnym jest, że rozwój indywidualności ludzkiej byłby w ten sposób wykoślawiony i nie zbliżałby się do swego przedwiecznego wzoru.

Dlatego też z żywą radością przyglądam się pozytywnej pracy uczniów, nie ograniczającej się tylko do nauki szkolnej jako głównej. Zdaję sobie jednocześnie sprawę, że uczeń szkoły technicznej, zajęty w szkole od 42 do 46 godzin tygodniowo, wiele czasu na pracę społeczną, czy nawet na odpoczynek nie ma.

Wierzę jednak, że jako technik potrafi swój czas odpowiednio zorganizować, bez szkody dla nauki, zdrowia i ku zadowoleniu swych rodziców.

Cieszy mnie stałe i drukowane pismo Bratniej Pomocy, jako wyraz żywotności tej instytucji, które, nie stwarzając żadnych uprzywilejowanych grup, łączy wszystkich uczniów Śl. T. Z. N. pod wspólnym dachem i w atmosferze bratniej życzliwości i usłużności.

Niechajże „Echo Szkolne" służy dobrze zrozumianym potrzebom społeczności uczniów Śl. T. Z. N. Niechaj porusza wszystkie sprawy i bolączki życia uczniowskiego Śl. T. Z. N. w sposób poważny, nieagresywny i rzeczowy. Niech jednak nie sięga po wzory prasy brukowej, niech nie rości sobie pretensji do krytykowania władz i osób szkolnych.

Sądze, że spełni swoje zadania. W tej myśli składam Redakcji życzenia pomyślnej pracy i kończę słowami „Szczęść Boże"!

Inż. M. Bogdanowicz
dyr. Śl. T. Z. N.

Koledzy!

My, polska młodzież szkolna, widzimy jasno, że życie nasze, przypadające na okres rozbudowy i utrwalenia potęgi ukochanej Ojczyzny, nakłada na nas, jako przyszłych obywateli — obowiązki wielkie i szczególne.

Niedaleka przyszłość Polski zażąda obywateli dzielnych i światłych, w zupełności przygotowanych do najlepszego wypełnienia zadań na każdym posterunku pracy wytężonej i twórczej.

Tymi obywatelami mamy się stać my — dziś jeszcze młodzież szkolna.

Swiadomość naszej przyszłej roli budowniczych na gruncie, przygotowanym w Ojczyźnie przez ojców i dziadów naszych, każe nam nietylko czerpać na ławie szkolnej ze skarbnicy wiedzy, ale też przygotować się starannie do podołania przyszłym obowiązkom obywatelskim.

Jednym z czynników tego przygotowania ma być pisemko nasze, którego pierwszy numer oddajemy dziś do rąk Waszych.

Pragniemy gorąco, żeby „Echo Szkolne“ wspaniałym blaskiem zajaśniało nad horyzontem naszego życia, żeby stało się kryształową soczewką, ogniskującą nasze myśli i dążenia, oraz przeczystym zwierciadłem, w którym znajdą odbicie nasze ideały, porywy i wzloty.

Istnienie własnego pisma młodzieży szkolnej Śl. T. Z. N. pobudzi myśl naszą do pracy, obudzi chęć i odwagę wypowiadania swoich myśli i spostrzeżeń, które mogą dla niejednego z nas stać się zadatkiem wielkich poczynań w przyszłości i podnietą w dążeniu do wielkich celów.

Przystępując do wydawania pisemka młodzieży Śl. Techn. Zakł. Nauk. w Katowicach, żywimy niezłomną nadzieję, że w pracy tej nie będziemy odosobnieni, że nie będzie wśród nas nikogo, ktoby nie okazał pisemku poparcia. Niechaj wszechstronna współpraca na gruncie pisemka zapewnia nam trwały byt i rozwój, a tym samym pozwoli osiągnąć wzniosły cel, który omówiłem powyżej.

Pokażmy, że odczuwamy i rozumiemy potrzebę istnienia pisemka szkolnego i że własnymi siłami potrafimy je utrzymać i prowadzić wciąż naprzód...!

Wierzę, że tak się stanie!...

Powroźnik Julian
I. liceum budowlane

Sprawozdanie Bratniej Pomocy
z działalności za rok szkolny 1936/37.

W trosce o sprawy finansowe Bratniej Pomocy, przystąpiono najpierw do zlikwidowania długów, powstałych z ubiegłego okresu, a których wysokość w chwili objęcia urzędowania przez nowy zarząd wynosiła 1035,15 zł. Likwidację długów wątpliwych z okresu dawniejszego z przed kilku lat, powierzono p. Tylcowi. Zdołano z tego źródła zainkasować 705,95 zł., a zarząd w dalszym ciągu stara się dług ten zlikwidować do minimum.

Na początku ubiegł. roku szkolnego Bratnia Pomoc przyjmowała wycieczkę szkół średnich z Tarnowa.

Z okazji wręczenia Generałowi Śmigłemu Rydzowi buławy marszałkowskiej, wysłany został telegram hołdowniczy, przy czym notatka o tym fakcie umieszczona została w prasie.

Idąc w myśl hasła nowego Marszałka „Silna armia to potęga Narodu“, przekazano na FON. kwotę 100 zł.

W związku z nadchodzącą zimą, miejscowi koledzy na skutek naszego apelu wzięli udział w propagandzie niesienia Pomocy Zimowej na rzecz bezrobotnych w dniach 14 i 15 grudnia.

Sprawa dożywiania kolegów była dużą

troską Zarządu. Dzięki staraniom p. Dyrektora i kierownika administracji p. Pitery, oraz dzięki przeznaczeniu na dożywianie specjalnych funduszów przez Bratnią Pomoc, 26 do 30 kolegów korzystało stale przez cały rok szkolny z bezpłatnych obiadów.

Niezależnie od tego zakupiono jednorazowo w miesiącu maju za kwotę 147.50 złotych bloczków obiadowych, które zostały rozdane wśród biednych kolegów. Zgodnie z uchwałą, powziętą na zebraniu Zarządu, wyasygnowano zł. 50 jako jednorazowy datek na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Stosownie do swych celów i zadań, objętych statutem, Zarząd Bratniej Pomocy, chcąc przyjść kolegom o wątłym zdrowiu z pomocą, za poparciem Dyrekcji, wysłał 10 kolegów na obóz wypoczynkowy do Wisły, który trwał od 28 grudnia do 10 stycznia.

Zwyczajem corocznym, Zarząd Bratniej Pomocy przychodzi z pomocą materialną kolegom, udzielając im pożyczek na częściowe pokrycie opłat szkolnych.

W roku sprawozdawczym korzystało z pożyczek 42 uczniów na ogólną sumę 925 zł.

Na pokrycie wydatków, związanych z działalnością Kół Zawodowych, udzielono subwencji poszczególnym Kołom w następujących wysokościach:

Koło	Budowlane	322 zł.
„	Chemiczne	188 „
„	Drogowe	224 „
„	Elektryczne	200 „
„	Mechaniczne	249,75 „
	razem	**1183,75 zł.**

Bratnia Pomoc subwencjonowała także kółka i sekcje, a mianowicie:

Kółko	Muzyczne	200,60 zł.
Sekcja	Motocyklowa	50,— „
„	Szachowa	15,— „
„	Ping-pongowa	30,— „
	razem	**285,60 zł.**

Całkowita suma subwencyjna wynosiła 1469,35 zł. Ponadto udzielono 12 kolegom stypendium, ufundowanego przez Związek Absolwentów tutejszych Zakładów, którego ogólna suma wynosiła 200 zł.

W maju bawiła w Katowicach wycieczka młodzieży bułgarskiej z rewizytą. Bratnia Pomoc wyasygnowała 50 zł. na ich przyjęcie i wydelegowała 6 kolegów jako przewodników. Na pożegnalnym wieczorku wręczone zostały Bułgarom miniaturowe kowadełka i klucze francuskie z bronzu, jako dar Dyrekcji na pamiątkę.

Z końcem roku szkolnego, posiadając odpowiednie zasoby kasowe, Zarząd Bratniej Pomocy uchwalił urządzenie 3 tygodniowej kolonii wypoczynkowej, trwającej od 2-go do 23 lipca br. dla swych członków. Kierownikiem kolonii wypoczynkowej był p. prof. Z. Kamiński. Kolonia to kosztowała Bratnią Pomoc 902,65 zł., resztę pokryła subwencją Dyrekcja i uczestnicy sami. Kolonia ta w zupełności zadowoliła uczestników i dała im wypoczynek i wytchnienie po całorocznej żmudnej pracy w szkole.

Jak z powyższego widać, działalność Bratniej Pomocy miała charakter ogólnospołeczny i samopomocowy.

Kierunek ten obraliśmy rozmyślnie, ponieważ uważamy, że całkowita praca samokształceniowa i wychowawcza winna się skupiać na terenie Kół Zawodowych i Świetlicy. Czuwając nad pracą czy to Kół Zawodowych, czy to odpowiednich sekcyj, czy to nad świetlicą, wspomagano je duchowo i materialnie. Stwierdzić więc można, że rok sprawozdawczy był dość pracowity i miał na celu podniesienie Bratniej Pomocy na poziom, odpowiadający naszej uczelni.

Opis praktyki wakacyjnej w fabryce kwasu octowego.

Moją pierwszą praktykę wakacyjną odbywałem w octowni w laboratorium firmy „Gzichów„ w Sosnowcu, w czasie od 20 lipca do 10 września br. Była to moja pierwsza bezpośrednia styczność z przemysłem od czasu, gdy zacząłem uczęszczać do Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych i nic też dziwnego, że początkowo załamałem się.

Czułem się przecież pewny siebie i byłem przygotowany, że żadna praca w tym zawodzie nie przedstawi mi trudności, — a stało się jednak inaczej! Nawet przy pracy laboratoryjnej pomimo wiadomości, zdobytych w szkole, musiałem szukać stałej pomocy i nie mogłem jej wykonać bez wskazówek przełożonego. Nie należy się temu dziwić, że można się czasem przeliczyć, tymbardziej, gdy się zaczyna poraz pierwszy uczyć czegoś nowego. Praktyka wakacyjna jest także nauką i to nauką dość trudną, która się wiąże bezpośrednio z nauką szkolną. Podczas gdy nauka szkolna opiera się na podręcznikach, to ta druga, fabryczna, na poznawaniu przy pomocy odpowiednich urządzeń wszystkiego tego, co jest objaśnione w podręczniku. Czyli że praktyka i praca zawodowa jest dalszym etapem nauki szkolnej. Należy przeto zwracać uwagę, aby tych praktyk wakacyjnych odbyć jak najwięcej. Im więcej będziemy mieli praktyki, przy równoczesnym uczeniu się w szkole, tym wyższy będzie poziom naszego umysłu, a do tego przecież dążymy.

Teraz z kolei omówię otrzymywanie kwasu octowego, a potem krótko jego badanie w laboratorium.

Kwas octowy należy do kwasów organicznych, szeregu tłuszczowego. Otrzymuje się go paroma sposobami, np. biologicznie z alkoholu przez fermentację bakteriami aceti. Można go również otrzymać z octanu wapniowego a także z surowego kwasu octowego, jaki powstaje zawsze przy suchej destylacji drzewa.

W fabryce firmy „Gzichów“ otrzymuje się czysty kwas octowy przez rozkład octanu wapniowego a także i z surowego kwasu octowego. Potrzebny octan wapna sprowadza firma z Hajnówki w puszczy białowieskiej i z Wygody ze wschodnich Karpat, zaś surowego kwasu dostarcza wyłącznie Hajnówka. Octan sprowadza się wagonowo we workach. W Hajnówce powstaje on poprostu przez zobojętnienie wapnem kwasu octowego, jaki zbiera się przy suchej destylacji drzewa.

Wszystkie aparaty, służące w „Gzichowie“ do przeróbki kwasu mieściły się w hali długości około 30 m. i szer. około 20 m. Z tą halą łączy się hala maszyn i rozlewnia gotowej esencji.

Na wstępie ładuje się octan z Hajnówki do rozkładaczy; są to kadzie zamknięte o średnicy 1½ m i głębokości również około 1½ m, wyłożone wewnątrz ołowiem. Dno tych kadzi jest kuliste. W środku mieści się mieszadło, które miesza przez cały czas rozkładu octan wapnia. Kadź zewnątrz jest omurowana i pod spodem ma palenisko. Wszystkich ich jest osiem i są tak omurowane, że stanowią jedną całość. U góry każda kadź posiada odpływ (rurę ołowianą) dla ujścia par kwasu octowego. Ta rura zagina się następnie ku dołowi i łączy się z wężownica, zanurzoną w wodzie, w celu skroplenia par kwasu octowego i zebrania destylatu.

Octan, umieszczony w kadzi, rozkłada się kwasem siarkowym i parą wodną, wskutek czego powstaje gips i kwas octowy. Kwas odpędza się przez podgrzewanie, zaś gips, jako balast, nie mający żadnego zastosowania, wywozi się z kotłów reakcyjnych za miasto. Destylujący kwas octowy zbiera się do balonów szklanych, pojemności 65 l. Jest on jeszcze surowy, t. j. zanieczyszczony kwasem siarkowym, mrówkowym, posiada ołów, szkodliwy dla zdrowia, a co najważniejsze, jest rozcieńczony wodą. Przy dalszej przeróbce trzeba się koniecznie tych trzech składników pozbyć i poddać kwas wzmocnieniu. Odbywa się to w dalszych aparatach.

A więc najpierw surowy kwas z wstępnej destylacji zbiera się do wspólnego zbiornika pojemności 2000 kg., a następnie przy pomocy sprężonego powietrza przetłacza się surowy kwas do kolumny w celu wzmocnienia go. Tak zwana kolumna jest to duży zbiornik, o pojemności 2000 kg. kwasu wewnątrz wyłożony płytkami kamionkowymi. Posiada on wężownicę ołowiana, którą przepływa para wodna.

Na tym zbiorniku spoczywa właściwa kolumna. Jest to walec żelazny, wysokości

8 m i średnicy 0,5 m; jego wnętrze wyłożone jest płytkami kamionkowymi. Wewnątrz kolumny znajdują się talerzyki, na których skrapla się wyżej wrzący kwas, podczas gdy para wodna jako łatwiej lotna unosi się ku górze, gdyż woda ma niższą temperaturę wrzenia, niż kwas octowy.

Góra kolumny połączona jest z jeszcze wyżej położonym deflegmatorem. Jest to wężownica ołowiana, zanurzona w wodzie o temperaturze 100 stop. C. i służy do tego, aby kwas octowy, któryby się dostał tutaj w postaci par, skroplił się i spłynął z powrotem do zbiornika. Pary, uchodzące przez deflegmator, składają się w większości z pary wodnej. Rurą ołowianą odprowadza się je do chłodnicy. Po pewnym czasie kwas, będący w zbiorniku kolumny, wzmacnia się i wtedy przetłacza się go sprężonym powietrzem do następnego aparatu w kształcie walca o średnicy 2 m i wysokości 3 m, gdzie następuje rektyfikacja; mianowicie dodaje się tam nadmanganianu potasowego i przepuszcza powietrze. Tutaj oczyszcza się kwas octowy od kwasu mrówkowego, po czym przetłacza się go sprężonym powietrzem do oczyszczalnika. Oczyszczalnik składa się z takiego samego zbiornika, jaki był w kolumnie, posiada również wężownicę ołowianą do podgrzewania, tylko w miejsce deflegmatora łączy się on wprost z wężownicą miedzianą, zanurzoną w wodzie. Przez oddestylowanie kwasu pozbywamy się wszystkich zanieczyszczeń mechanicznych. Wszystkie sole, pozostałe po procesie, pozostają w oczyszczalniku jako szlam, który się usuwa po skończonej destylacji. Destylat zbiera się do balonów szklanych. Gdy uzbiera się około 30 balonów (2000 kg), kwas raz już oczyszczony transportuje się na oddział destylacji kwasu czystego. Urządzenie jest tu identyczne, jak przy oczyszczalniku, tylko w miejsce wężownicy miedzianej jest srebrna. Przy destylowaniu do zbiornika, dodaje się uzupełniającą ilość nadmanganianu potasowego. Po oddestylowaniu ostatecznym, otrzymuje się kwas octowy czysty, zdatny do użytku. Destylat zlewa się z balonów do drewnianej beczki, w celu ujednostajnienia procentowej zawartości kwasu. Pojemność takiej beczki wynosi 1000 litrów. Prócz esencji 80%, fabryka wyrabia również kwas octowy lodowaty 100%, stosownie do zamówień. Kwas lodowaty powstaje przez wymrożenie esencji, względnie wysoko procentowego destylatu.

Praca laboratoryjna, którą sam wykonywałem, obejmowała: badanie octanu z Hajnówki na zawartość czystego octanu wapniowego i badanie transportów kwasu surowego, dalej badanie odciąganego destylatu z kolumny na procentową zawartość kwasu octowego. Prócz tego dokonywałem oznaczania ilości nadmanganianu potasowego, potrzebnego do utlenienia resztek alkoholu metylowego na kwas mrówkowy oraz substancyj organicznych, nadających przykrą woń. Ostatnim badaniem było oznaczanie procentowości esencji i kwasu lodowatego. Do oznaczenia kwasu mrówkowego w gotowym towarze używa się odczynnika, sporządzonego z sublimatu, który przy obecności wspomnianego kwasu mrówkowego zamienia się na nierozpuszczalny osad kalomelu. Ostatnią czynnością jest badanie wytrzymałości barwy przy pomocy nadmanganianu potasu. W tym celu bierze się 5 cm^3 kwasu octowego do badania, 15 cm^3 wody destylowanej i 1 cm^3 0,1 % roztworu nadmanganianu potasowego. Intensywne zabarwienie musi się utrzymać minimum przez 20 — 30 minut.

Dzienna produkcja fabryki „Gzichów“ wynosiła w czasie mej praktyki 1500—2000 kg esencji octowej dziennie.

Radosz
4 chem.

OD REDAKJI: Prosimy Kolegów o przysyłanie nam opracowanych sprawozdań z praktyki wakacyjnej.

„280 T."

1) Cztery lata twardej szkoły,
Trzeba przejść, to każdy wie,
Znosić trudy i mozoły,
Gdy się być technikiem chce!!!

Kreślić mierzyć, znać statykę,
Nie tak łatwo, jak się zda...
Wkuwać żelbet, mechanikę,
Bo jak nie... to... nota zła!!!

W niebieskiej tarczy... 2-8-0-Te.
To już wystarczy, to każdy dobrze wie...
S. T. Z. N. zna niemal cały świat
I wie, że każdy z nas chłop w chłopa
chwat!

2) Zdarza się o wielkie nieba...
Że nadchodzi chwila zła...
Klasę repetować trzeba...
Na to tylko rada ta:

Musisz znowu miły bracie,
Kreślić, mierzyć, żelbet kuć,
Palce zbijać na warsztacie,
Zeszłoroczny obrok żuć...
W niebieskiej tarczy... itd.

3) Cztery lata twardej szkoły
Mija... jakże każdy rad,
Gdy nadchodzi dzień wesoły,
Gdy nas szkoła puszcza w świat...

Dyplom dadzą ci do ręki,
Jesteś wolny jako ptak...
Kończą się trudy... i męki...
„Młody technik"... to twój znak...!

W niebieskiej tarczy... itd.

Budujmy szkoły.

Zaraz po wojnie światowej, młode państwo polskie stanęło przed wieloma nieodzownymi inwestycjami, z których jedną z najważniejszych była budowa szkół. Przystąpiono więc z zapałem do realizowania szybkiego planu budowy szkół. Lecz wnet akcję tą przerwał kroczący wielkimi krokami naprzód światowy kryzys gospodarczy. Państwo, odczuwające dotkliwie kryzys, nie mogło udzielać teraz takich subsydiów na budowę szkół, jak przed tym. Na dalszą budowę nie było funduszów. Grozę jednak położenia zrozumiało społeczeństwo i wybrnęło z trudnej, zdawałoby się bez wyjścia, sytuacji. Samorzutnie przystąpiło do zawiązania towarzystwa p. n. Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Za główny cel Towarzystwo postawiło sobie niesienie finansowej pomocy nowobudującym się szkołom. Działalność Towarzystwa datuje się już od 1933 r. i ma za sobą świetny rozwój. W ciągu 3½ lat T. P. B. P. S. P. wybudowało 1600 szkół. Jak żywa była działalność Towarzystwa, może świadczyć fakt, że tylko z drobnych ofiar, składek i imprez, zdołało zgromadzić 12 milionów złotych, które zaraz wydatkowano na budownictwo szkolne. Suma ta wymownie świadczy o zrozumieniu przez społeczeństwo konieczności przyjścia z pomocą władzom szkolnym przy realizacji nauczania powszechnego. Budownictwo szkolne wciąż się rozszerza.

Niewątpliwie tak jak w innych latach i w tym roku posypią się hojne ofiary na ten piękny i pożyteczny cel.

Popieranie szkolnictwa — to jeden z głównych wysiłków, na jaki musimy się zdobyć, to jeden z głównych nakazów chwili obecnej, bo społeczeństwu, pozbawionemu dostatecznej ilości szkół, grozi analfabetyzm, który oznacza nietylko cofanie się ogólnej

kultury narodowej, lecz także stanowi poważne niebezpieczeństwo dla obronności państwa.

Pamiętając więc o tym, że szkoła polska — to przyszłość mocarstwowej Polski, nie usuwajmy się od składania ofiar i o ile możności dorzućmy cegiełkę na budowę szkół.

Tadeusz Lilien
I Lic. Bud.

Lotnik.

Pod sobą ma ziemię,
Strop nieba nad głową.
Pod sobą Polskę, swe plemię,
Nad sobą cudną głębię lazurową!

A motor jego potężnie łomocze
Pośród chmur szarych żegluje.
Świst wiatru i chłód po twarzy łaskocze.
Wiatr świszczy! Samolot dzielnie szybuje.

Hej wiatry! hej chmury!
Naprożno na drodze stoicie,
Lotnika nie straszą wichury,
Bo oddał Ojczyźnie swe życie...

Hen.

Grube ryby

(komedia w trzech aktach Michała Bałuckiego)

Przedstawienie szkolne I.

Teatr jest to placówka, gdzie za pomocą żywego słowa, w sposób najbardziej przystępny oraz przyjemny, krzewi się i wpaja w społeczeństwo oświatę i kulturę; jest on rozrywką dla zmęczonych pracą, ale rozrywką, dającą jednocześnie korzyści duchowe, zmuszając do zastanowienia się nad problemami, jakie autor porusza, ucząc się przy tym rozważać i obserwować życie wszechstronnie. Tutaj może każdy na chwilę zapomnieć o swych troskach codziennych i borykaniu się z losem o swój byt. Teatr jest jakby ożywczym zdrojem piękna, słowa i sztuki, balsamem na wszystkie smutki. Wielki nasz poeta i autor świetnych utworów scenicznych Stanisław Wyspiański tak mówi (mając na myśli teatr): „Ktokolwiek żyjesz w polskiej ziemi. — I smucisz się i czoło kryjesz

Z rękami w krzyż załamanymi —

— Biadasz

Przybywaj tu! — odżyjesz!“

Odżyjesz słowa łaską!“

To też teatr szczególnie dla młodzieży jest przybytkiem hartu i kultury szlachetnej; tu beztroska łączy się ze szlachetnym i prawym rozwojem duszy, oraz pogłębieniem nauki, która tu wciska się do serc i umysłu prosta i czysta. To, co w szkole się słyszy, czyta lub omawia, to na scenie występuje,

ożywia się, przez co podlega utrwaleniu. To też pedagogika poleca urządzenie przedstawień szkolnych, przystępnych dla szerokiego ogółu młodzieży, wiedząc, jak wielce zbawienny wpływ wywiera teatr. Zwyczajem lat ubiegłych, także w i tym roku Dyrekcja Sł. T. Z. N. postanowiła uprzystępnić młodzieży uczęszczanie na przedstawienia teatralne, uważając je (całkiem słusznie) jako dopełnienie i wypolerowanie nauki szkolnej.

Tegoroczny sezon teatralny, a zarazem serię przedstawień szkolnych otworzyła komedia Michała Bałuckiego, „Grube ryby“.

Wybranie tej sztuki nie było bezcelowe, bowiem chciano przypomnieć, że we wrześniu mija stuletnia rocznica urodzin autora tej sztuki (29. IX. 1837 r.)

Michał Bałucki był pisarzem, którego działalność literacka mało jest znana; znany jest wszystkim wiersz jego, rozpowszechniony jako piosenka. „Góralu, czy ci nie żal“.

Bałucki został jednak zapisany w kartach Melpomeny polskiej i to dość chlubnie. bo sztuki jego, jak „Klub kawalerów“, „Radcy pana radcy“, „Krewniaki“, no i „Grube ryby“ należą do żelaznego repertuaru sceny polskiej. On to pierwszy wprowadził na scenę polską komedię o charakterze narodowym, wypędzając zagraniczną tandetę, która wówczas panoszyła się, absorbując widownię sprawami i duchem obcym. Urodzony w Krakowie, przebył tu prawie całe życie. Jako bystry obserwator notował skrzętnie wszystkie przejawy życia mieszczańskiego, jego wad i cnót i różnych komicznych przeciwności. Sylwetki kreślone są przez niego w rysach grubych, jaskrawych, karykaturalnych. Sztuki były popularne, ponieważ zawsze zaczepiały o sprawy życia mieszczan krakowskich, wszystkim dobrze znanych, przedstawianych w prostych intrygach i wśród wzrastającej wesołości, pozwoliły widowni przewidzieć rozwikłanie, które przeważnie kończy się szczęśliwie. Sztuki jego odznaczają się lekkością, bo nie chciał być nudnym przez prawienie morałów, ale czasem na niekorzyść głębszych rozważań, humoru tego było za dużo, tak, że fabuła uchodziła szybko z pamięci. Dążył do tego, aby bawić publiczność, a ponieważ postacie jego zawsze swymi nazwiskami mówiły same za siebie i były komiczne, więc widownia się śmiała a za nią i Bałucki. Mówią, że po Fredrze śmiał się najlepiej. Jednak nie długo pozwolono mu bawić publiczności. Kiedy w kilku latach powtarza się nieco, wywołuje ostrą krytykę. W kołach krytyków zaczęto coraz bardziej i dotkliwiej potępiać i obrzydzać Bałuckiego, posądzając go o plagiaty i wyczerpanie literackie, tak, że z tego beztroskiego o kontuszowym zakroju wesołka uczyniono melancholika. Opuszczony męczył się i gryzł długo, aż wreszcie po notatce Rydla w „Czasie“ (posądził go o zupełne wyczerpanie talentu) dnia 17. października 1901 r. samobójczym strzałem kończy nieprzerwany ciąg upokorzeń.

Później przekonano się, że komedie jego są wcale dobre i zawsze są licznie i chętnie oglądane; to też kilka jego najlepszych należy do stałego repertuaru teatrów.

Komedie pisze prawie zawsze o zakroju farsy. Aktorom stwarza pole do popisu przez dobór odpowiednich typów charakterystycznych, a wystawienie jego sztuk nie wymaga wielkich i trudnych opraw dekoracyjnych.

W „Grubych Rybach“ przedstawia życie, przyzwyczajenia, maniery, nałogi i poglądy na świat zasobnych w bogactwo (grube ryby —. ludzie bogaci) mieszczan, którzy uważają, że wszyscy, olśnieni ich brzęczącą mamoną starają się ich podejść, by czerpać z ich kiesy. Komiczne sytuacje wynikają z tego, że dwie młode pensjonarki, ubiegając się o życzliwy stosunek ku sobie dwu takich „grubych ryb“, bo jeden ma zapisać cały majątek bratankowi, jeśli weźmie żonę podobającą mu się, a drugi, mający wyjechać zagranicę, mógłby tanio kupić najmodniejszą tkaninę, wywołują śmieszne oświadczenie się tych dwu naiwnych (mimo, iż uważają się za bardzo przebiegłych) pełnych przesadnych dystynkcyj, zreumatyzowanych „kawalerów po pięćdziesiątce“. — Sztuka obfituje w wiele komicznych sytuacyj, a gra aktorów sprawia, że sala głośno i często oklaskuje i wywołuje ich na scenę. Zupełnie zasłużenie, bo wykazali oni pełne

zrozumienie sztuki.

Pan J. Winiaszkiewicz w roli dziadka Ciaputkiewicza wraz ze swą żoną Dorotą (p. W. Siemieszkowa) stworzyli udatnie staruszków, tylko żona Dorota czuła się trochę nieswojo w grubych ubiorach minionej epoki i była może cokolwiek za żywa, jak na babcię w podeszłym wieku.

Panie: Łopuszczyńka i Kwiatkowska stworzyły czarująco typy zakochanych i wielce przebiegłych pensjonariuszek. Ich ciągły ruch, szczebiotanie, przebiegłe minki i zapatrywanie na życie, były zupełnie prawdziwe, to też zbierały niemilknące oklaski. Grały tak, że zdawało się, iż naprawdę dopiero przed chwilą wypuszczono je z murów pensji na wolność, gdzie nie należy „zasypywać gruszek w popiele". Pan Z. Twardowski odworzył zupełnie dobrze typ napuszonego kapitalisty Wistowskiego i wielkiego gentleman'a. Typ maniaka czystości, szczytu elegancji i przesadnego szyku — stworzył zupełnie udanie p. K. Tatarkiewicz w roli Pagatowicza, radcy sądowego; wiecznie sztywny, zakrochmalony i szykowny (salwy humoru budził, gdy z powagą Sokratesa, wyciągnąwszy z kieszeni chusteczkę, zaczynał strzepywać kurz z butów; czynił to, ilekroć tylko przychodził do Ciaputkiewiczów, by tu z Wistowskim zagrać w wista).

W roli narzeczonego Wandy (p. Łopuszczańska), a zarazem bratanka — Wistowskiego, występował p. J. Tatarkiewicz; był może cokolwiek za mało zakochany w porównaniu z Wandą, chociaż coprawda porywczo śpiewał (i tym podobno podbił sobie serduszko Wandy). Rolę obywatela ziemskiego odegrał p. Górowski z zupełnym odczuciem typu wiejskiego dziedzica, dla którego zawsze są za duże podatki, a za mało pieniędzy! gdy zły, to nieczuły na żadne prośby, a w przystępie humoru radby wszystkim robić dobrze. P. St. Martyka odtworzył zupełnie dobrze typ starego służącego Filipa, który przez swą długą służbę stał się już członkiem rodziny.

Reżyseria K. Tatarkiewicza staranna, ze zrozumieniem i odczuciem cech społeczeństwa z przeszłego okresu. Dekoracje przystosowane do sztuki. Całość przedstawienia wypadła starannie, a my bawiliśmy się beztrosko, śmiejąc się serdecznie.

Za spędzenie tych chwil wesołych należy się podziękowanie dla tych, którzy przyczynili się do tego.

Wł. Karmiński,
I. liceum mechaniczne

Pierwsze spotkanie.

Czekając pewnego dnia w hali dworcowej na pociąg, stałem się mimowoli świadkiem rozmowy, toczącej się między młodzianem, oznaczonym numerem 280 T, oraz dziewczynką, oznaczoną również jakimś numerem. Na jej czapeczce, zakrywającej filuternie główkę, błyszczał kaganiec oświaty.

Ponieważ natura obdarzyła mnie już od urodzenia wielką skromnością, a tym samym wstrętem do podsłuchiwania cudzych rozmów, odsunąłem się od dyskutującej pary na przyzwoity dystans. Manewr mój okazał się jednak bezskuteczny, gdyż ów „łamacz serc niewieścich", podobnie jak jego bogdanka, (nie mógł liczyć więcej niż dwadzieścia lat), pragnąc być słyszanym, zwłaszcza przez kolegów mniej lub wcale nie doświadczonych pod względem strategii miłosnej, zbliżył się z nią w moją stronę i „dalej w koperczaki".

Zapaliwszy z fasonem papierosa, zapuścił wolną od rozmowy rękę w kieszeń i z czarującym uśmiechem wszczął podboje sercowe. Wywody swe popierał niebezpieczną dla otoczenia gestykulacją rąk i bioder, trącając najmniej temu winnych „cywilów".

Zaczyna się rozmowa... **Ona,** wpatrzona w niego jak w neonową reklamę Sucharda, łowi i pochłania każde jego słówko.

On... „A propos tego, że się tak dowal... czyli doszedłem tak do pani, to pani się już nie gniewa, panno Krysiu? Faktycznie odrazu wiedziałem, że nie... My, technicy, to wogóle, nieprawdaż, rozumie pani, tak z ko-

bietami to faktycznie krótko i węzłowato".

Tu pan technik „in spe" strzepuje salonowym ruchem popiół (komuś obok na rękaw) mówi dźwięczną francuszczyzną „ach pardon", a ona, rumieniąc się „półgłówką", zapewnia go, „że się wogóle nigdy nie gniewała".

Ona: Och, doprawdy, ci panowie z tej technicznej to ale som. Żadnej kobiecie nie darujom. Ale podobajom mi się".

Po tych słowach uznania dla panów z technicznej, młodzieniec nr. 280 T rośnie, wodząc dumnym wzrokiem wokoło i badając efekt; nimfa ślini regularnie wargi, niektórzy pasażerowie podziwiają elokwencję, a ja odnoszę wrażenie, jakby się ziemia pode mną rozstępowała.

Młodzieniec widząc, że publiczność zainteresowała się już jego występem, wpadł „na całego" w krasomóstwo i zaczyna się poprostu wygłupiać...

„Film z Kiepurą?... Jak można, proszę pani.. Wogóle on nie jest..: Wogóle, jak on gra".

Tu ona staje stanowczo po stronie mistrza pieśni, on atakuje, krytykuje, wreszcie rozmowa staje się coraz mniej interesująca.

Ze srebrnego ekranu przechodzimy na sport.

„Co pan, panie Jasiu, uprawia?... W tej chwili, myśląc o uprawianiu, przyszedł mi na myśl zagon, obsadzony kapustą (taką naszą poczciwą kapustą). Uprawia pan lekkoatletykę?

Okazuje się, że pożeracz serc uprawia wszystkie sporty, nie wyłączając lotnictwa stratosferycznego. Po sporcie następuje seria wyznań miłosnych i westchnień, o których wolę nie wspominać. Następnie On mówi o kryzysie, o tym, jak to dawniej robił grandy w towarzystwie, jak się bawił niedawno na balu prasy, porusza sprawę wojny domowej w Hiszpanii, o której jest poinformowany „ze źródeł" itd. itd. Wreszcie sprawa następnego spotkania, gdzie znów w swoisty sposób reklamuje się uczelnię, wreszcie „godzina rozstania". (W tym miejscu nawet najzatwardzialszemu widzowi ukazuje się łza w oku). On, ułożony, znający się na rzeczy, bierze jej teczkę, odprowadza do pociągu, macha ręką „do końca", wreszcie wstrząsa fryzurą, upina czapkę „na zakładkę" i wyrusza na dalsze podboje.

Ja ze swej strony radziłbym wszystkim zakochanym „na gorąco" kolegom używać dużo lodów oraz zmiany miejsca postoju.

Dworzec, mym zdaniem, jest stanowczo zamało romantycznym tłem dla tego rodzaju eskapad, przy tym owe występy narażają często debiutantów na kpiny i uszczypliwe uwagi ze strony publiczności.

OPŁATY SZKOLNE.

Rozporządzeniem Pana Wojewody Śląskiego z 30. IX. 1937 r. zostały unormowane opłaty dla szkół zawod. na rok 1937/38.

Wysokość tych opłat przedstawia się półrocznie dla poszczególnych szkół jak następuje:

1) techników mechaników i elektr.
taksa administracyjna 60,—
dor. pomoce naukowe 36,—
razem 96,—

2) techników chemików
taksa administracyjna 70,—
dor. pomoce naukowe 36,—
razem 106,—

3 techników budowlanych i drogowych
taksa administracyjna 40,—
dor. pomoce naukowe 36,—
razem 76,—

4) mistrzów maszynowych i budowlanych
taksa administracyjna 35,—
dor. pomoce naukowe 26,—
razem 61,—

5) podmistrzów hutniczych
taksa administracyjna 25,—

6) gimn. techn. według nowego ustroju
taksa administracyjna 60,—
dor. pomoce naukowe 36,—
razem 96,—

7) licea techn. według nowego ustroju
taksa administracyjna 60,—

dor. pomoce naukowe 36,—

razem 96,—

Opłaty powyższe mają być wpłacone półrocznie na konto P. K. O. Nr. 309,126 Dyrekcji Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych i to za I półrocze w terminie do 2 stycznia 1938 r., zaś za drugie półrocze w terminie do dnia 24 maja 1938 r.

Nieuiszczenie opłat szkolnych w powyżej podanych terminach powoduje automatyczne, w następnym dniu, wykreślenie ucznia z listy. Ponowne przyjęcie jest uzależnione od decyzji Rady Pedagogicznej i wpłacenia wpisowego w kwocie 10,00 zł.

Synowie czynnych funkcjonariuszów państwowych, wojewódzkich, komunalnych i wojskowych zawodowych, oraz Administracji Lasów Państwowych i przedsiębiorstw państwowych „Polskie Koleje Państwowe“, „Polska Poczta, Telefon i Telegraf“ opłacają 30 procent wyżej podanej taksy administracyjnej, o ile wykazują w nauce postęp przynajmniej dostateczny, a zachowanie dobre. Rodzice tych, muszą oprócz podania przedłożyć zaświadczenie swojej władzy, że są rzeczywiście funkcjonariuszami jednej z zapodanych instytucyj, a nadto, że nie posiadają znaczniejszego majątku.

Poza tym wszyscy inni niezamożni uczniowie mogą się starać o ulgę w opłacie taksy administracyjnej, zaś warunkiem ku temu jest stwierdzona niezamożność (świadectwo ubóstwa), przynajmniej dostateczny postęp w nauce i zachowanie się dobre.

Ulgi mogą być przyznane tylko od taksy administracyjnej, gdyż od uiszczenia opłaty doraźnych pomocy naukowych nikt nie może być zwolniony.

Uczniowie I klas za wyjątkiem synów funkcjonariuszy państwowych itd. nie mogą w I półroczu korzystać w zasadzie z żadnych obniżek.

Podania o te ulgi mają składać rodzice lub opiekunowie, a nie sami uczniowie.

Podania takie muszą być składane w przepisowym terminie, obecnie w cztery tygodnie po rozpoczęciu każdego półrocza.

O KOSZTACH NAUKI.

Oprócz opłat szkolnych za naukę, każdy uczeń ponosi wydatki inne, jak np. zakup podręczników, materiałów szkolnych, składki itp. Dyrekcja, aby mieć możność regulowania tych wydatków w granicach najniezbędniejszych, zwraca się tą drogą do wszystkich starostów klasowych, żeby do 15 listopada br. złożyli na ręce kierowników swych wydziałów odpowiedź na następującą ankietę:

Podać przeciętną kwotę wydatków na następujące pozycje:

1) Umudurowanie (głównie kl. I-e).
2) Ubranie warsztatowe
3) Podręczniki: a) książki
   b) skrypta,
   c) tablice pogl. i inne.
4) Zeszyty, papiery, ołówki.
5) Przyborniki, suwaki.
6) Składki do Bratniej Pomocy.
7) Wycieczki, kino, teatr (tylko szkolne)
8) Wydatki różne.

Z teki „chochlika”

Z „encyklopedii” wyjątków kilka...

...Akcent — jeden z największych tyranów młodzieży, uczącej się języków.

...Bruk — przyrząd do łamania nóg.

...Cud — bywa wtedy, gdy profesorowie i uczniowie są obustronnie zadowoleni.

...Deklamacja — publiczne pastwienie się nad poetami i otoczeniem.

...Dyskusja — rzecz okrągła, gdyż się toczy. Otworzyć dyskusję, znaczy narazić obecnych na grobowe milczenie. Zamknąć dyskusję, zna-

czy przerwać ciszę, w której pogrążeni są słuchacze. Dyskusja wyczerpująca — wyczerpuje cierpliwość słuchacza.

...Gardło — miejsce, gdzie niejednemu życie kością stanęło.

...Interes — zastępcza miłość w stosunku z ludźmi.

...Klepka — zwykle jest ich pięć. Najtrudniej o piątą.

...Męczennik — patrz pod uczeń szkoły tech. i statyka.

Bol.
(Greczner)

Komunikat i wiadomości Dyrekcji oraz Wydziałów

O umundurowaniu

Dyrekcja przypomina tą drogą uczniom wszystkich szkół Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych (za wyjątkiem mistrzowskich i wieczorowych), że jako **stały** ubiór obowiązuje ich przepisowy mundur gimnazjalny lub licealny nietylko w szkole, ale i na ulicy oraz w miejscach publicznych (np. w teatrze). Do munduru należy **przepisowy płaszcz szkolny.**

Młodzież winna pamiętać, że każdy Polak winien wyrabiać w sobie tak potrzebnego ducha karności i poszanowania dla obowiązujących w państwie praw i przepisów. Mundur szkolny ponadto wygładza różnice majątkowe, bo jest jednakowym ubiorem dla bogatego czy biednego. Jest wreszcie ubiorem, który zastępuje **ubiór wizytowy.**

Kupowanie t. zw. odświętnych ubrań cywilnych (zamiast odświętnych mundurów) jest niedopuszczalne i niepotrzebne, jest zbędnym wydatkiem pieniężnym.

Dyrekcja spodziewa się, że młodzież bez zmuszania władz szkolnych do środków represyjnych, sama się do przepisów zastosuje, zwłaszcza, jeśli chodzi o **przepisowe płaszcze**, gdzie odstępstwa są największe.

O paleniu papierosów

Wyjątek z przepisów porządkowych O. P. III. - 5561/29

Uczniom poniżej lat 16 zabrania się bezwarunkowo palenia tytoniu, starszym zabrania się surowo palenia w obrębie budynku szkolnego, z wyjątkiem ubikacyj na ten cel przeznaczonych przez Dyrektora Zakładów, a na miejscach publicznych młodzieży poniżej lat 18.

WYJAŚNIENIE DYREKCJI. Z powyższego wynika, że w zasadzie nie wolno wogóle palić uczniom klas I i II szkół niezreformowanych i gimnazjów. Starszym (od lat 16) wolno tylko palić w palarni (nie w W. C.), w Zakładach lub w domu, oczywiście za zgodą Rodziców.

Młodzieży powyżej lat 18 nie jest wzbronione, choć nie polecane palenie zasadniczo. W Zakładach Dyrekcja zezwala na palenie, lecz tylko w palarni i zasadniczo tego przestrzega.

Szatnie

Na terenie Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych obowiązuje zarządzenie w sprawie zamykania i odmykania szatni. Zarządzenie to jest wywieszone w gablotkach i należy się do niego stosować.

Dyrekcja, podając to zarządzenie, miała na widoku usunięcie wszelkich nieporozumień, jakie się przed tym zdarzały. (Np. zamiana lub zaginięcie wierzchniej garderoby).

Powtarzamy na tym miejscu to zarządzenie:

Szatnie są otwarte rano do godz. 8,30, a przed wyjściem z Zakładów od 14,15 do 14,30 i od 15,05 do 15,15. Klasy, które mają w ciągu dnia 7 lekcyj, winny zabrać garderobę o godz. 14,30, zaś te, które mają 8 lekcyj, do godz. 15,15. Garderoba winna być zabrana w obecności wszystkich uczniów. Wieszanie garderoby na miejscu przeznaczenia dla innych klas, nie jest dozwolone.

W innym czasie woźny może otworzyć szatnię tylko na skutek specjalnego zarządzenia lub przepustki na wyjście pojedynczych uczniów z gmachu.

Sygnały dzwonkowe obowiązujące na terenie Zakładów

1) Dzwonek jeden długi (—) oznacza rozpoczęcie lub ukończenie lekcji.

2) Trzy dzwonki długie (— — —) oznaczają alarm. Personel i uczniowie zbierają się na jezdni ul. Krasińskiego przed gmachem Zakładów, gotowi do odejścia. W tym wypadku wszystkie szatnie i bramy mają być otwarte, a wszyscy zdążają na miejsce zbiórki jak najkrótszą drogą. W czasie alarmu wszyscy zabierają swoje rzeczy i ubrania.

3) Sygnały dzwonkowe długi, krótki, długi (— - —) oznaczają zbiórkę na podwórzu za kotłownią. Uczniowie i wykładowcy mają być ubrani gotowi do wyjścia.

4) Krótkie po sobie następujące sygnały oznaczają zbiórkę w auli. Wykładowcy prowadzą swoje klasy do auli, przy czym uczniowie zostawiają swoje rzeczy w klasach.

5) Jeden ciągły, minutowy sygnał oznacza alarm gazowy — zbiórka i zachowanie się według osobnych instrukcyj.

Walne zebrania:

Walne zebranie Stowarzyszenia „Bratnia Pomoc“ uczniów Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach ze względów technicznych rozłożono na dwie części, z których każda odbyła się w innym terminie.

Pierwsza część zebrania w dniu 30-go września obejmowała tylko ustalenie funduszu klasowego oraz budżety na rok szkolny 1937/38. Fundusz klasowy w ubiegłym roku według twierdzeń kol. Maloty jak również p. prof. Gorzechowskiego okazał się za mały, wskutek czego został wysunięty wniosek o jego podwyższenie. Projekt ten początkowo spotkał się z krytyką zebranych. Po dłuższej dyskusji, uchwalono podwyższenie funduszu klasowego o 1 zł. Wpływy zaś z podwyżki funduszu klasowego w głównej mierze mają być przeznaczone na pokrycie kosztów „Echa Szkolnego“, które w roku bieżącym wszyscy uczniowie będą otrzymywali bez dodatkowych opłat. Uchwała ta oznacza przejęcie przez „Bratnią Pomoc“ „Echa Szkolnego“, które odtąd staje się jej specjalnym organem. Fundusz klasowy zatem w roku bieżącym będzie wynosił dla kursów pierwszych 8,50 zł., a dla kursów pozostałych 7,50 zł. włącznie z opłatą na „Echo Szkolne“.

Ponadto uchwalono, że kwotę przeznaczoną na pożyczki dla uczniów, powiększa się do 600 zł., a pojedyńcze pożyczki nie mogą przekraczać kwoty 20 zł. Pożyczki mogą być udzielane tylko na pokrycie opłat szkolnych.

Drugą część zebrania w dniu 6 października zagaił p. dyr. inż. M. Bogdanowicz, który zaznaczył, że jest w zupełności zadowolony z działalności Stowarzyszenia „Bratnia Pomoc“. Spełniła ona swoje zadanie, niosąc pomoc materialną w postaci pożyczek i organizując obóz wypoczynkowy. Nadto wspomniał p. Dyrektor, że w przyszłej swej działalności „Bratnia Pomoc“ po-

winna nadal celowo obracać kapitałem. Życzeniem p. Dyrektora było, by fundusz klasowy był wpłacany do kasy „Bratniej Pomocy", z której reguluje się wszelkie świadczenia dodatkowe (LOPP., LMK. itd.) dla całych Zakładów, co zostało na zebraniu przyjęte.

Ponieważ w czasie od dnia 30. września br., po ściągnięciu ofert od drukarń, okazało się, że podniesienie funduszu klasowego o 1 zł. nie pozwoli jeszcze na wydawanie „Echa Szkolnego" drukiem, uchwalono podnieść fundusz klasowy dodatkowo o 50 gr., to znaczy, że będzie on wynosił ostatecznie dla kursów pierwszych 9 zł., a dla pozostałych 8 zł., płatny w 3 ratach i to:

I. rata do 5 listopada 3.— zł. (dla kursów pierwszych 4 zł.)
II. rata do 5 lutego 2.50 zł.
III. rata do 5 kwietnia 2,50 zł.

Po sprawozdaniach ustępującego zarządu, wybrano nowy zarząd w następującym składzie:

prezes kol. Malota, III. mechaniczny.
zast. prezesa kol. Żmuda Otto, I. lic. mech.
skarbnik kol. Furas, III. elektryczny.
sekretarz kol. Gajek Zenon, II. budowlany.
gospodarz kol. Wiśniewski, I. liceum budowl.
redaktor kol. Lilien Tadeusz, lic. budowl.

Komunikat Koła Techników Drogowych.

Na skutek wydanego okólnika przez p. dyr. inż. Mariana Bogdanowicza, który brzmi, iż uczniowie kursów czwartych nie powinni pełnić żadnych funkcyj w organizacjach, istniejących na terenie naszych Zakładów, odbyło się Walne Zebranie Koła Techników Drogowych w dniu 8. X. br. przy obecności Opiekuna Koła p. inż. Bolesława Hupczyca. Zebranie ograniczyło się tylko do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli

prezes: Bronicki Leopold k. III. drog.
zast. prez.: Kostosz Emil k. II. drog.
skarbnik: Budkowski Wiesł. k. III. drog.
sekretarz: Doniec Werner k. II. drog.
gospodarz: Glaba Ignacy k. II drog.

Na tym zebranie zakończono. Część druga Zebrania Walnego została ustalona na dzień 15. X. 1937 r.

W dniu 15 października odbyło się Walne Zebranie Koła Techników Drogowych. Zebraniu przewodniczył kol. Libiszewski. Na zebraniu ustępujący zarząd złożył swoje sprawozdanie, zaś nowy zarząd przedstawił program pracy na rok przyszły oraz preliminarz budżetowy. Na zakończenie zebrania Opiekun Koła p. inż. Dr. Hupczyc zabrał głos, wypowiadając się na temat celów i zadań Koła. Wyraził On życzenie, by Koło Techników Drogowych było nietylko terenem technicznego dokształcania, ale również czymś w rodzaju klubu fachowo-dyskusyjnego,

Komunikat Sekcji Motocyklowej.

Podobnie jak w latach ubiegłych, Sekcja Motocyklowa w roku szkolnym 1937/38 uruchamia kurs jazdy motocyklowej. Uczniowie, chcący zaznajomić się ze sportem motorowym, muszą koniecznie przynieść na piśmie zgodę rodziców, na podstawie czego mogą wpisać się do Sekcji.

Wpisowe wynosi 4 zł. (jednorazowo), a opłata miesięczna tylko 2 zł.

Członkowie sekcji mot. uczęszczają na wykłady teoretyczne i praktyczne, które odbywają się dwa razy w tygodniu.

Tak wykłady teoretyczne jak i praktyczne odbywają się po zwykłych zajęciach szkolnych, t. zn. po 7-mej lekcji.

Po przejściu przeszkolenia teoretycznego i jazdy motocyklem, członkowie na podstawie egzaminów, otrzymują prawo jazdy na motocyklu z wózkiem doczepnym lub bez wózka doczepnego.

W roku ubiegłym 20 członków Sekcji uzyskało pozwolenie na prowadzenie motocyklu. W roku bieżącym przystąpi do egzaminu około 20 członków. Egzamin odbędzie się prawdopodobnie w październiku.

Na ostatnim Walnym Zebraniu Sekcji Motocyklowej wybrano nowy zarząd w następującym składzie:

prezes: Taraba August — III. drog.
zast. prez.: kol. Szczerba Piotr — III dr.
gospodarz: kol. Tomala — II mech.
sekretarz kol. Kletkin — III. drog.
zast. sekretarza kol. Weiser — II. bud.
skarbnik: kol, Ciuraj — II, mech,

Komunikat Biblioteki Śl. T. Z. N.
(dla uczniów)

Biblioteka czynna jest codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, w godz. urzęd. od 8-mej do 15-tej, zaś w sobotę od godz. 8-mej do 13,30. Wypożyczalnia książek tylko od godziny 9,35 do 13,30.

Dzieła naukowe i podręczniki szkolne zamawia się kartą zamówień, wydaję się zaś w dniu następnym w godzinach urzędowych w biurze Biblioteki, tylko na podstawie rewersu. Rewers winien być dokładnie i czytelnie wypełniony i podpisany przez pożyczającego.

Każdy uczeń ma prawo pożyczyć jednorazowo trzy dzieła (1 książkę beletrystyczną, 1 naukową i 1 podręcznik szkolny).

Biblioteka pożycza:
Książki beletrystyczne na okres 1 tygodnia.
Dzieła naukowe na okres 2 tygodni.
Podręczniki szkolne na okres 1 roku szkol.

Przekroczenie powyższego okresu powoduje wymiar grzywny w wysokości 10 groszy za każdy pełny tydzień przetrzymywania książki.

W pracowni naukowej dla uczniów, czynnej w powyższych godzinach, wydaje się za okazaniem legitymacji uczniowskiej roczniki i pojedyncze numery czasopism, ponadto encyklopedie, słowniki, informatory itp. dzieła. Powyższe wydawnictwa przeglądać można tylko w lokalu pracowni. Wykaz czasopism wywieszono na tablicy ogłoszeń Biblioteki.

Uczniowie pierwszych kursów techników zyskują prawa korzystania z Biblioteki począwszy od II okresu konferencyjnego I. półrocza.

✝

Przypomina się uczniom wszystkich wydziałów, że w własnym interesie są obowiązani zgłosić bezzwłocznie każde chociażby najmniejsze okaleczenie, **szczególnie w warsztatach.** W warsztatach należy zgłaszać PP. Instruktorom, w klasach zaś PP. Wykładowcom, którzy skierują ich do ambulatorium.

W ambulatorium szkolnym udziela się tylko pierwszej pomocy. Dalsze leczenie odbywa się na koszt tow. asekuracyjnego „Vesta“, w którym każdy uczeń jest obowiązkowo ubezpieczony.

Druk.: Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Nowiny“, Tarnowskie Góry, Rynek 13.

Historia powstania Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych
na tle środowiska i zagadnienia szkolnictwa zawodowego na Śląsku. *

Pan Omer Buyse, dyrektor uniwersytetu pracy w Charleroi w Belgii (l' Universite du Travaille Charleroi) w swym dziele: „Methodes Americaines d' Education generale et technique " w ustępie poświęconym opisowi wspomnianego uniwerstetu pracy (jako porównanie do szkół amerykańskich) pisze co następuje:

„Zwyżyny Waterloo, która panuje nad zbiorowiskiem miast, gdzie pośrodku leży Charleroi, rozciąga się widok, nie mający równego sobie w świecie pod względem nasilenia przemysłowego i gęstości zaludnienia robotniczego".

Coś bardzo zbliżonego i bez żadnej przesady powiedzieć może każdy bezstronny widz, który przyglądać się będzie z dachu najwyższego 14-to piętrowego gmachu w Katowicach w dalekim zasięgu obszarowi przemysłowemu Województwa Śląskiego, dzielnicy Państwa Polskiego, niezwykle gęsto choć nierównomiernie zaludnionej.

Na obszarze 4126 kilometrów kwadratowych ludność jego wynosiła w r. 1931-1298,3 tys. głów t. zn. na 1 km. kwadr. około 308 mieszkańców, gdy dla całej Polski cyfra ta wynosiła 86; dla Belgii, najbardziej zaludnionego państwa w Europie -274. Z powiatów innych dzielnic kraju jedynie będziński posiada bardzo wysoką gęstość bo 505, zaś z innych bialski 21?, a warszawski 183. Jeszcze bardziej charakteryzuje gęstość ludności Województwa Śląskiego fakt, że właściwy obszar przemysłowy Górnego Śląska ma gęstość powyżej 1000, a dla powiatu świętochłowickiego cyfra ta wynosi nawet 2.518 gdy n.p. miasto Wilno osiąga zaledwie cyfrę 1925.

Na tak gęsto zaludnionym terenie jest skupiony olbrzymi przemysł górniczy, hutniczy, mechaniczny i chemiczny, którego produkcja w roku 1927 miała wartość 1.300.000.000 zł. i który zatrudniał około 130.000 robotników i 11.000 urzędników i pracowników technicznych.

Przemysł górniczy to przede wszystkim kopalnia węgla w liczbie 53, gdzie węgiel wydobywa się na stosunkowo niewielkiej głębokości. Według „Małego Rocznika Statystycznego" produkcja węgla wynosiła na Górnym Śląsku w r. 1929 - 34.4 milj. tonn, gdy w Zagłębiu Dąbrowskim tylko 9 milionów. Ponad to na Górnym Śląsku wydobywa się rudy cynkowe i ołowiane oraz w nieznacznej ilości rudę żelazną.

Przemysł żelazno - hutniczy obejmuje wszystkie gałęzie wyrobu i przeróbki żelaza i liczy 5 hut z 22 wielkiemi piecami, 13 odlewniami żelaza i stali, 9 stalowniami i walcowniami (wdanych z roku 1921) i według statystyki z roku 1928 zatrudniał około 32.000 robotników i około 1,300 sił technicznych. Obok właściwego przemysłu hutniczego rozwija się szeroko rozgałęziony przemysł obróbczy, a także maszynowy. Ten ostatni jest wcale pokaźnie reprezentowany w okręgu przemysłowym Bielskim.

Przemysł chemiczny zatrudnia około 10 000 robotników i zajmuje się głównie obróbką produktów węgla, nieorganicznych (w szczególności nawóz sztuczny) materiałów wybuchowych. Obejmuje on 9 koksowni, 3 destylarnie smoły i fabryki benzolu, 9 prażeń blendy i fabryk kwasu siarkowego, 3 fabryki związków azotowych, 1 fabrykę superfosfatu, 1 fabrykę elektrochemiczną, 1 fabrykę materiałów wybuchowych. Śląsk przoduje w Polsce pod względem elektryfikacji. Produkcja energii elektrycznej według danych z roku 1933 w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi 850 kWh, gdy w Szwecji 870 kWh, a dla całej Polski 80 kWh. Z 70 wielkich elektrowni w Polsce (ponad 5000 KW) produkujących razem 1927 mili kWh na Śląsku znajduje się 28 t.j. 40% i które wyproduktowały w r. 1937-1058083 kWh t.j 55% ogólnej produkcji energii elektr. w Polsce. Największym odbiorcą jest ciężki przemysł, którego zapotrzebowanie wynosi 95%. Biorąc pod uwagę sąsiadujące zagłębie dąbrowskie cały obszar przemysłowy śląsko - dąbrowski posiada zainstalowaną moc elektryczną około 700000 KW,

Przemysł włókienniczy jest skoncentrowany
w Bielsku - Białej i liczył w 1926 według
danych G.U.S. 150 zakładów ...iących
materiały wełniane z 12.418 r...
tego w okręgu przemysłow...
się przemysł jutowo - kon...
zgórą 3.000 robotników.
szereg zakładów przetwórc... ...gają,

Przesłanki gospoda... ...go i kole-
stan budownictwa drogow... ...poziomie.
jowego stał na Śląsku ... doświadcza-
Już obecnie Śląsk stał ... , posiadając
lnym w budownictwie ...pujące zagra-
najlepsze w państwie. ... jest on ponad
nicznym wzorom drog... ...bnicznych dro-
to szkołą praktyczna ... rozmach budo... ...a-
gowych. W parze ... ...ielnicy Polski
wlany tej reprezent... ...owe, poli...

Znaczenie Śl... ...awozdar...

* Na podstawie danych archiwalnych i artykułów inż. K Pilicha, szkół, mechaniczno-hutniczej w d. Król Hucie.

i gospodarcze jest dostatecznie znane, wszechstronnie i wielokrotnie omówione - nie tu miejsce temat ten ponownie rozwijać. Jego wartość przemysłowa jest niezwykle wysoka. Jeśli pominiemy obecny podział administracyjny i rozpatrywać łącznie ze Śląskiem będziemy sąsiadujące zagłębia dąbrowskie i krakowskie, to otrzymamy obszar przemysłowy, reprezentujący około połowy całego przemysłu Polski. A że ponad to mamyześrodkowany tutaj t. zw. ciężki przemysł, którego znaczenie dla obronności Państwa jest przodujące, to uświadamiamy sobie konieczność wielostronnej pracy na tym terenie, aby obecny poziom cywilizacji podnieść na jeszcze wyższy stopień i zespolić go jak najściślej pod względem gospodarczym z całym Państwem. Polskości, wbrew nieraz lekkomyślnie wypowiadanym poglądom, budzić tu nie trzeba: duch i psychika polskiej rasy nigdy tu nie zamarły, bo jak powiedział J. Kucharzewski „trudno rzec, czy dzieje świata znają drugi przykład takiej wytrzymałości narodowej". A więc nie trzeba budzić polskości na Śląsku, bo jest to dzielnica najbardziej polska w naszym państwie, należy stworzyć tej polskości należne warunki dla jej niekrępowanego i żywiołowego rozkwitu.

„Po tylu wiekach powróciła w obręb Rzeczypospolitej dzielnica terytorialnie mała, bo stanowiąca pod względem powierzchni zaledwie jedną setną część państwa, a pod względem cyfry mieszkańców prawie jedną trzydziestą część państwa, ale jakże wartościową, ważną i cenną. Właśnie ta dzielnica, jak żadna inna w państwie, reprezentuje niezwykłe walory moralne i materialne". — napisał w swoim czasie E. Kwiatkowski.

Na tym tle zagadnienie szkoły technicznej na Śląsku w ramach szkolnictwa zawodowego, a raczej w ramach szkolnictwa wogóle, jest zagadnieniem pierwszoplanowym. Oczywistym jest bowiem, że szkoła w takim środowisku nie może stać poniżej jego poziomu cywilizacyjnego, a szkoła techniczna w szczególności winna wynikami swej pracy przyczynić się do utrwalenia poglądu, że polski technik i robotnik lepiej sprostują od cudzoziemca zadaniom, jakie nakładają na nich potrzeby ich rodzinnych warsztatów pracy.

Okupacyjne rządy niemieckie i austriackie na swój sposób starały się wspierać przemysł śląski, stwarzając lub subsydionując na Śląsku tak Górnym jak Cieszyńskim techniczne szkoły zawodowe. Przyświecały im zresztą nie tylko motywy ekonomiczne, lecz w szkole widziały one ponadto doskonałe narzędzie do całkowitego w ich zamierzeniach wynarodowienia ludności miejscowej. To też za czasów zaborczych były na całym obecnym Śląsku następujące szkoły techniczne: Państwowa Szkoła Budowlana w Katowicach, hojnie wspierana przez miasto Katowice, Państwowa Szkoła Budowy maszyn w Gliwicach, Państwowa Szkoła Przemysłowa w Bielsku, Szkoła Górnicza w Tarnowskich Górach, wspierana przez Górno-Śląski Związek Przemysłowców górniczo - hutniczych w Katowicach. Wszystkie te szkoły były oczywiście szkołami niemieckimi.

Po przejęciu Śląska przez Państwo Polskie pozostały tylko: Państwowa Szkoła Przemysłowa w Bielsku, w której dodatkowo stworzono pod kierunkiem dyrektora niemca polskie klasy równoległe wydziału mechaniczno - technicznego i szkoły mistrzów maszynowych, oraz szkoła górnicza w Tarnowskich Górach. Szkoła Budowy Maszyn w Gliwicach została poza granicami państwa. Szkoła Budowlana w Katowicach została na jakiś czas zawieszona, ponieważ jej gmach został zajęty na biura urzędu wojewódzkiego.

W tym stanie rzeczy chwilowo nie mogło być mowy o powołaniu do życia nowych szkół z powodu braku odpowiednich lokali i warsztatów, oraz braku sił nauczycielskich. Natomiast postanowiły polskie władze szkolne, aby narazie pozostałą jedyną szkołę techniczną w Bielsku przystosować do zmiennych warunków. A więc już w roku 1923 utworzono w niej nową szkołę mistrzów elektrotechniczych i szkołę zawodową farbiarską, polski wydział włókienniczy, specjalne kursy dla palaczy, maszynistów, stolarzy, pracowników budowlanych i tkaczy. Równocześnie zaczęto likwidację klas niemieckich.

Wkrótce też powstała myśl utworzenia szkoły mechanicznej i hutniczej w b. Królewskiej Hucie. Poparcia tej inicjatywie udzieliło miasto b. Królewska Huta, a przede wszystkim jej pierwszy burmistrz ś. p. Paweł Dombek przez dostarczenie na szkołę pomieszczenia w budynku szkoły powszechnej VII, które na ten cel miasto znacznym kosztem adaptowało i w dostarczeniu na początku najpotrzebniejszego urządzenia szkolnego oraz w popieraniu w Sejmie Śląskim dążeń do zorganizowania tej szkoły. Szkoła ta uruchomioną została z dniem 1 marca 1925 roku pod nazwą „Wojewódzka Szkoła Mechaniczna i Hutnicza w Królewskiej Hucie". Szkoła Król-Hucka korzystała dla ćwiczeń z warsztatów kolejowych w Katowicach.

Urząd Wojewódzki zdawał sobie jednak sprawę z tego, że utworzona szkoła nie zaspakaja wszystkich potrzeb Śląska na polu szkolenia technicznego, nie mógł jednak początkowo z przyczyn materialnych w latach 1925 i 1926 przystąpić do realizacji szerokich planów rozbudowy szkolnictwa technicznego i wogóle zawodowego na Śląsku. Dopiero z chwilą poprawy stosunków gospodarczych i zyskawszy pewność otrzymania potrzebnych funduszów przystąpił Wydział Oświecenia Publicznego z inicjatywy Wojewody Śląskiego Dr M. Grażyńskiego do realizacji swych zamierzeń.

Na podstawie przeprowadzonej ankiety

w sprawie szkolnictwa zawodowego Wydział Oświecenia Publicznego przyszedł do przekonania, że sprawy tej nie należy traktować jedynie jako sprawy dotyczącej tylko Województwa Śląskiego, ale jako sprawę całego południowo-zachodniego okręgu przemysłowego Polski.

Na tym terenie wg. ówczesnych poglądów miały powstać następujące szkoły: mechaniczna, hutnicza, elektrotechniczna, budowlana, kolejowa, chemiczna, instalacji gazowo-wodociągowych, włókiennicza, farbiarska, lotnicza i samochodowa oraz ceramiczna. Miały one mieć naówczas charakter średnich szkół technicznych z przeciętnie 4-letnim kursem nauczania a przy nich winny były powstać szkoły mistrzów odnośnych gałęzi przemysłowych z 2-letnim kursem nauczania, oraz kursy specjalne.

W ostatecznym wyniku szeregu konferencyj ustalono, że rozmieszczenie szkolnictwa technicznego w województwie śląskim winno być następujące: w Katowicach koncentruje się szkoły: mechaniczną, hutniczą, elektrotechniczną, kolejową, budowlaną, ceramiczną i chemiczną oraz szkoły mistrzów maszynowych, elektrotechnicznych, drogowych, koksowniczych i gazowych oraz szkołę laborantów chemicznych (koncepcja Śl. T. Z. N.)

W Bielsku rozbudowuje się 4-letni wydział włókienniczy w dostosowaniu do tkactwa wełnianego, w miejsce dwuletniej szkoły zawodowej farbiarskiej tworzy się 3-letni wydział chemiczno - farbiarski, pozostawia się dotychczasowy wydział mechaniczny i 2-letnie szkoły mistrzów maszynowych i elektrotechnicznych, rozbudowując warsztaty dla potrzeb tych szkół Przewiduje się ponad to, że w pewnych miejscowościach mogłyby powstać jeszcze inne szkoły jak p n. w Bielsku 2-letnia szkoła tkacka, w Katowicach szkoła lotnicza i samochodowa.

W roku 1928 została w wyniku tych konferencji rzucona przez p. Wojewodę Śląskiego Dr. M. Grażyńskiego myśl skupienia wszystkich szkół, projektowanych dla Katowic, w jednym gmachu celem skoncentrowania wspólnych urządzeń i pomocy naukowych oraz wspólnej administracji, co pozwoliłoby korzystać je najlepiej pod względem gospodarczym i naukowo-dydaktycznym. Była to myśl stworzenia Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, do których miało się wprowadzić jako zawiązek szkołę budowlaną z Katowic, mechaniczną i hutniczą z b. Królewskiej Huty oraz kolejową z Sosnowca.

W krótkim czasie program budowy odpowiedniego gmachu przyoblekł się w konkretne formy, a już we wrześniu 1928 r, przystąpiono do jej realizacji. Budowa wszystkich bloków trwała od początku jesieni 1928 r. a więc niespełna 3 lata, przy czym niemal połowę budynków oddano do użytku już z początkiem roku szkolnego 1930. Ogólny koszt budowy wyniósł 13.500.000zł., a koszt budowy 1m.sześć. 78.50 zł. Koszt ten zawiera w sobie całkowitą instalację i urządzenia mechaniczne, odliczając zaś koszty instalacyj, koszt budowy 1m.sześciennego samego budynku wynosi zaledwie ok. 62,50 zł. Kierownictwo techniczne spoczywało w rękach p. inż. Gawędzkiego, radcy budown. Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, kierownictwo zaś architektoniczne w rękach pp. inż. Jadwigi Dobrzyńskiej i inż. Z. Łobody z Warszawy.

W dniu 21 października 1933 r. Jego Eks. Ks. Biskup Adamski dokonał poświęcenia gmachu. Uroczystość zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. I. Mościcki w towarzystwie ówczesnego premiera J. Jędrzejewicza, pp. ministrow Butkiewicza i Zarzyckiego oraz wojewody śląskiego Dra M. Grażyńskiego. Wybór miejsca dla tak wspaniałej uczelni, jaką są Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe, który padł na Katowice, był niezwykle trafny, posiadają one bowiem poza innymi walorami jeden szczególny walor, a mianowicie są one centralnym węzłem kolejowym dla całego południowo-zachodniego obszaru węglowego, który można osiągnąć z ważniejszych jego miejscowości w ciągu ½ godziny. Są ponadto węzłem autobusowym i kolejek elektrycznych. To też wspaniałe geograficzne położenie Katowic niezwykle dodatnio sprzyja żywiołowemu wprost wzrostowi Śl. Technicznych Zakładów Naukowych, które w ciągu 4 lat (od 1933 do 1937 r.) podwoiły liczbę swych wychowanków i obecnie z początkiem roku szkoln. 1937/38 liczą z górą 1200 słuchaczy.

Gmach Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych

Wyjątek z codziennej Gazety Handlowej. Oddz. Nr. 242 str. 3 z dnia 21 października 1933 r. wychodzącej w Warszawie z ref.. p. Antoniego Gawędzkiego, Radcy budownictwa Urzędu Wojewódzkiego Śląsk. pod tytułem „Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe w Katowicach“.

„Wybudowano więc olbrzymich rozmiarów budynek o objętości 172.000 m. kw. zawierający 600 ubikacji. W trzech równolegle do siebie usytuowanych blokach i trzech prostopadłych do poprzednich, umieszczono wspomniane szkoły w ten sposób, że pierwszy blok równoległy frontowy i 3 poprzeczne przeznaczone na teoretyczne wychowanie młodzieży i administrację, reszta zaś bloków na wychowanie praktyczne. Około 40 proc. objętości budynków zajmują warsztaty i laboratoria. Są tam olbrzymich rozmiarów: hala obróbki metali, odlewnia z walcownią, kuźnia ze spawalnią. warsztaty elektro-techniczne, stolarskie modelarskie, hale technologii, hala materiałów wybuchowych. hala pieców metalurgicznych i hutniczych, kotłownia wysokiego ciśnienia, hala centralnego ogrzewania oraz stacja badania wytrzymałości materiałów budowlanych, 2 ha-

le dla ćwiczeń praktycznych przy szkole budowlanej i hale zbiorów naukowych. W końcu własna siłownia (elektrownia), służąca dla popędu około 160 motorów oraz dla pieców odlewni i laboratoriów hutniczych, jako też dla popędu 5 suwnic w warsztatach o nośności 2-5 ton każda, 9 wind laboratoryjnych, towarowo-osobowych i dla popędu kolejki wiszącej przy warsztatach, służącej do przewozu wielkich ciężarów z odlewni i kuźni do hali obróbki metali. Siłownia ta zaopatruje także gmachy w światło elektryczne przy pomocy turbogeneratora oraz motoru „Diesla" o łącznej mocy 1000 PH. Budynek jest ponadto wyposażony w dwa wielkie audytoria wykładowe amfiteatralne urządzone, w jedną z największych i najpiękniejszą aulę na Śląsku, a może i w Polsce, mogącą pomieścić około 1500 osób, halę radiową, przeznaczoną na wykłady popularne dla szkolnictwa drogą radiową, przy pomocy odpowiedniej stacji nadawczej.

W gmachu mieści się także nowocześnie urządzony gabinet lekarski i dentystyczny jak również trakt administracyjny Dyrekcji łącznie z salą posiedzeń profesorów oraz gabinety dla tych ostatnich. Dla wychowania fizycznego młodzieży są 2 sale gimnastyczne, każda z rozbieralnią i natryskami oraz osobne natryski dla uczniów zatrudnionych przy warsztatach. Ponadto 5 szatni tak urządzonych, że uczeń nie może samowolnie wziąć okrycia i opuścić gmachu. Dla dożywienia młodzieży pomieszczono w budynku kuchnię mechaniczną, nowocześnie urządzoną oraz wielką jadalnię. Oprócz ubikacyj dla celów pedagogicznych, mieszczą się w budynku sale dla towarzystw szkolnych, świetlice oraz biblioteka dla uczniów i dla profesorów. Obok wybudowano osobny budynek mieszkalny dla kasztelana, służby i mechaników siłowni i kotłowni, wreszcie osobne magazyny warsztatowe wraz z garażem dla aut ciężarowych.

Ciekawą charakterystyką rozwiązania rzutów budynku jest szczegół, że wszystkie bloki w liczbie 6-u są ze sobą wewnętrznie połączone tak, że nie zachodzi potrzeba uciekania się do komunikacji zewnętrznej wokoło budynku, natomiast wszystkie ubikacje połączone są wewnętrznymi korytarzami, których łączna długość wynosi ok. 3000 m. Budynek jest ogrzewany nietylko gorącą wodą centralnego ogrzewania, lecz także ciepłym, czyszczonym powietrzem, przy pomocy osobnego urządzenia mechanicznego. Ta ostatnia instalacja przystosowana do przewietrzania laboratoriów chemicznych 3—5 razy na godzinę, a w porze letniej do przewietrzania całego budynku 2—3 razy na godzinę. Tak samo nagrzewa ona aulę w porze zimowej, a przewietrza w porze letniej.

Nie zapomniano też o ekonomii opału. Parę odlotową z turbogenaratora siłowni zużywa się dla celów ogrzewczych budynków w ten sposób, że para ta, odprowadzona do specjalnych zbiorników, ogrzewa tu systemem przeciwprądowym wodę dla centralnego ogrzewania, którą przy pomocy 9 pomp rozprowadza się do wszystkich bloków. Centrala ogrzewania jest zaś urządzona w ten sposób, że można w niej regulować nietylko dopływ wody do poszczególnych bloków budynku, zależnie od potrzeby, lecz także i temperaturę w poszczególnych ubikacjach szkolnych przy pomocy termometrów, umieszczonych w tejże centrali. Jeżeli więc przyjmie się, że ruch maszyn jest opłatny, to ogrzewanie budynku jest niemal bezpłatne, albowiem, jak nadmieniono, parę odlotową turbogeneratora zużywa się dla ogrzewania wody, względnie odwrotnie, jeżeli popęd jest niemal bezpłatny, to ogrzewanie jest płatne. Dowóz węgla i wyładowanie odbywa się mechanicznie w ten sposób, że węgiel przy pomocy urządzenia transportowego jest przenoszony z bunkra, umieszczonego nad kotłami wysokiego ciśnienia na wysokości 25 m, a stamtąd automatycznie wprost do ruchomego paleniska kotłów. Objętość obu bunkrów wystarcza na pomieszczenie 16 wagonów miału węglowego, którego się tu używa do opału.

Inż. M. Bogdanowicz
Dyrektor Śl. T. Z. N.